

Obudził mnie głos Kuby, rozmawiającego z kimś:

- Więc co mam z nią zrobić? Przecież się tu wykrwawi!

Nie mogłam w to uwierzyć. Otwarłam oczy i rzeczywiście - przed nim, na blacie stołu siedział Dzi:

- Zostaw ją tutaj. Dojdzie do siebie. Przecież ci opowiadała. Zawsze z tego wychodziła. A jeśli jesteś taki dobry, jak ona twierdzi, że jesteś...

Kuba był wściekły. Słyszałam to w jego głosie, bo twarz niewiele wyrażała.

- Co mogę? Zrobię wszystko! Przekonałeś mnie! Ona jest z bajki, tak? Jak mam ją uratować? Gwiazdkę z nieba przynieść? Smoka pokonać? Zezreć barana wypełnionego siarką?

Dzi wyraźnie z niego kpił:

- To może później... Nie unos się tak, bo ją obudzisz. Wiesz, że ona je koty? Zabij jednego, żeby mogła się wzmocnić.

Kuba odwrócił się i zobaczył, że nie śpię. Spytałam:

- Gdzie mały?

Mężczyzna podniósł dziecko i podał mi je. Od razu przystawiłam noworodka do piersi i poczułam spokój. Szepnęłam:

- Już mi go nie zabieraj... Dobrze?

Kuba miał łzy w oczach:

- Jasne. Jest też twój. To ty go uratowałaś.

Nie potrzebowałam już żadnego kota. Nie byłam głodna, nic mnie nie bolało, a im dłużej maluch ssał, tym większe siły we mnie wpływały.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

soczewica, dodano 10.04.2011 10:26

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.